

Kres Wędrowki

(Cat)

Cenzurowane

Po Polsce, Finlandja uległa przemocy. Łatwo jest się domyślić, jakie to wywoła represje na dalszej polityce państw północnych i państw bałtyckich.

Ale to nie tylko "stracona okazja" dla koalicji, dla przyspieszenia zwycięskiego końca wojny. To także "stracona okazja", błąd wielki i dla nas Polaków. Trzeba było — jak się tego bezskutecznie domagalem — w swoim czasie udzielić pomocy Finlandji z polskiej strony. Po-Niestety w tych tragicz-

Wszyscy werzymy w ostateczne zwycięstwo Francji i Anglii. Ale podkreślam raz jeszcze, że "długotrwałość" wojny inaczej jest odczuwana przez Anglię i Francję, inaczej przez biedną Polskę.

Powolam się tu na porównanie: pamiętam wszystkie bitwy Jutlandzka, kiedy to w zeszłej wojnie spotkała się całość floty wielkobrajtyjskiej z całością floty niemieckiej. Bitwa była nierozstrzygnięta. A wielu krytyków wojen, między innymi francuskich, omawiając później przebieg tej bitwy, dziwiło się dlaczego działania floty angielskiej były tak ostrożne i dlaczego przez tę daleko idącą ostrożność opuściła admiralicja angielska okazję zatopienia całej floty niemieckiej w jednym dniu i za jednym zamachem.

I na to znakomitą odpowiedź dał dopiero Churchill: — "Tak jest" — zawołał — działania angielskiej wielkiej floty były ostrożne. Ale wyobraźcie sobie, co by się stało, gdyby niemiecka flota była zatopiona. Byłby to niewątpliwie bardzo wielki, bardzo ciężki cios dla Niemiec. Odbiłoby się to niewątpliwie także i na sytuacji niemieckich wojsk lądowych. Byłoby to dla Niemiec upokorzenie i kompromitacja i wielka klęska."

" — Wszystko to prawda — ciągnie dalej Churchill — ale wyobraźmy sobie sytuację odwrotną, wyobraźcie sobie, że dzięki ryzyku wojennemu nie niemiecka, lecz angielska cała flota poszłaby w tej bitwie na dno morza....

" — To — powiada Churchill — nie byłoby już ani klęską, ani kompromitacją, ani upokorzeniem Anglii, to byłby... — koniec Imperjum Brytyjskiego".

" — Szanse ryzyka — wywodzi Churchill, były w tej bitwie nierówne. Niemcy ryzykowali dużo, my — wszystko.

" — Nasza ostrożność była tylko skutkiem tej nierówności ryzyka".

Otóż i dzisiaj, my Polacy, powołując się na tą Churchillowską przypowieść o nierówności ryzyka rozumiemy, że "długotrwałość wojny" dla Anglii i dla Francji jest wielkim ciężarem, — dla nas jednak, Polaków, oznacza ona zniszczenie substancji narodowej. Nie wskrzesimy już tej całej klasy ludzi, najcenniejszej, najbardziej wartościowej klasy ludzi, polskiej inteligencji, którą nam Niemcy i bolszewicy rozstrzelują. Ryzyko "długotrwałości wojny" jest inne dla Anglików i Francuzów — inne dla nas.

Cenzurowane

Dalszy ciąg na stronie 2-ej.

We wtorek 19 Marca odbędzie się w kościele polskim w Paryżu msza żałobna za duszę

S. P.

Józefa Piłsudskiego
B. Naczelnika Państwa
Pierwszego Marszałka Polski

Przeciw
idei słowiańskiej

Zamieszczamy poniżej wywody polemizujące z artykułami gen. Żeligowskiego umieszczonymi w "Słowie". Gen. Żeligowski upoważnił nas i prosił o umieszczenie wszystkich głosów sprzeciwnych z jego stanowiskiem.

Niemalże trzeba odwagi, aby zabierać głos przeciw wielkiej idei w tych czasach, zwłaszcza gdy o tę ideę kopie kruszy osiwiwały w bojach wódz polski i wielki autorytet moralny, jakim dla nas wszystkich jest generał Lucjan Żeligowski. Gorzej jeszcze, gdy własnych poglądów na tę sprawę nie można uciecwie nazwiskiem podpisać. Nie mniej, sprawa jest tak ważna, a krystalizowanie naszych poglądów na polską politykę przyszłą bodaj tak pilne, że mimo wszystko cśmielam się przeciw idei słowiańskiej, przeciw dążeniu do tworzenia jakiejś idowej, czy nawet politycznej grupy ponadnarodowej obejmującej wszystkich Słowian. Ideę tę uważam najpierw za bezpodstawną następnie za kulturalnie szkodliwą wreszcie za politycznie błędną.

Co to są Słowianie? Duża grupa narodów mówiących dość podobnym językiem, zamieszkujących Europę wschodnią, środkową i część Bałkanów. Grupa ta rozpadła się na kilka podgrup.

Mamy więc najpierw narody zachodnio-słowiańskie, do których należą Polacy, Czesi, Słowacy, Krowaci i Słoweni. Obok nich znacznie liczniej reprezentowana jest podgrupa Słowian wschodnich: Rosjanie, Ukraińcy, Bułgarzy, Serbowie.

Tak pod jednym kątem widzenia. Pod innym znowu nie ma różnic, zachodzi nawet w obrębie powyższych podgrup między Słowianami północnymi (Polacy, Czesi, Słowacy) a południowymi (Krowaci, Słoweni). Wreszcie w samej grupie północnej istnie przepaści kulturalne dzielą np. Polaków od Czechów. Na razie nie wchodzi w wyjaśnienie tych zjawisk, lecz stwierdzam, że tylko. O różnicach zachodzących między Słowianami bałkańskimi wolę nie wspominać: rzecz zbyt znana, aby było tego potrzeba.

Jakiego typu są te różnice? Z jednej strony mamy do czynienia z religią, którą Słowianie zachodni otrzymali z Rzymu, wschodni z Bizancjum. A że Bizancjum było w czasach, gdy promieniowało na Słowian, wysunięta placówka Azji, podczas gdy Rzym Cesarstwa był do szpiku kości helenski, Słowianie zachodni oparli zrab swojej kultury na dorobku Grecji, wschodni na wątkach azjatyckich. I sama religia, choć chrześcijańska i tu i tam nie była ta sama: czynna usankcjonowała tylko fakt głębokiego jej upadku na Wschodzie. Prawdziwe, głębokie chrześcijaństwo zachował tylko Rzym. Pod jego kierownictwem ludy Europy Zachodniej nie tylko nie zatraciły skarbów chrześcijaństwa pierwotnego i Grecji, ale wzbogaciły go znacznie. Na Wschodzie panował w tym czasie marazm i zastój. Między narodami które wzięły kulturę z Rzymu, a tymi, co do dzisiaj jeszcze zależą od Bizancjum, leży przepaść: nie tylko różnica języka czy obyczajów, ale wprost przepaść kulturalna.

Nie koniec na tym. Dziesięć wieków dziejów nam znanych prowadziło narody słowiańskie zgoda innymi drogami. Sprawilo, że niektóre stały się od setek lat narodami niewolników, podczas gdy jeden przynajmniej, naród Polski, był przez długie wieki narodem pańskim: podbijał, ujarzmił innych, panował nad nimi, przyzwyczaił się uważać siebie za coś lepszego od sąsiadów, patrzeć na nich jak na niższy gatunek ludzi, jak na zdobycz i materiał zdalny do służby tylko.

Tak więc nie wydaje mi się, aby teza o jedności Słowian miała jakąkolwiek "instynktowną" podstawę. Nie chcę tutaj zresztą wchodzić w filozoficzną dyskusję, czy zwolennikowi rządów ducha wolno opierać się na instynktach w sprawach kulturalnych. Sądzę, że opieranie się na nich świadczy o materializmie, godnym Niemca, ale nie naszej, wielkiej, spirytualistycznej kultury. Wystarczy jednak stwierdzić, że instynktu, o który chodzi, niema.

Dalszy ciąg na stronie 2-ej

...Finlandji, kraju który długo-
trwałością swego oporu spra-
wił Europie niespodziankę.Kraj który skutecznie
walczy bo umiał się
mądrze rządzić

Chciałbym napisać o Finlandji, kraju o którym się wiele słyszy, a mało wie, kraju który sprawił Europie prawdziwą niespodziankę długotrwałością swego oporu, jak jesienią 1939 sprawił ją inny kraj krótkotrwałością swego. Już dziś my, Polacy, mamy tę cenną lekcję, że aby bronić się skutecznie, to znaczy długo, nie można się spuszczać na ofiarność szerokiego mas, która w Polsce była bezprzykładnie wielka, na męstwo żołnierza które u nas było wspaniałe, na poświęcenie kobiet, młodzieży, dzieci którym zawdzięczamy obronę Warszawy i Łowicza. Wiemy, że aby to wszystko dalo rezultat, trzeba jeszcze takiej polityki gospodarczej która by obronę wzmogła, zamiast ją osłabić; — takiej polityki zagranicznej, która by naokoło Polski osłaniała neutralnych sąsiadów, zamiast ich rozbiierać; — takiego przygotowania armji, aby łączność nie była przzerwana w pierwszych dniach walki, aby na czołgi nie trzeba było posyłać szarż kawalerji. I dlatego, jeśli nie zazdrościmy Finlandczykom ich męstwa, to zazdrościć im możemy tego wspaniałego, przedwojennego przygotowania, dzięki któremu wytrzymują od trzech miesięcy czterdziestokrotną przewagę...

I polityka niepodległościowa Finlandji. Właścicie, wartaloby dla tego całego pokolenia polskiego, które we Francji nabywa wiedzy wojskowej, myśli nad przyczynami naszego upadku, odwrane jest od studiów, niemu warunków do czytania, niema co czytać, wartaloby dla tego pokolenia naszkicować niezwykle ciekawe dzieje XIX wieku Finlandji. Jak my, dostala się wtedy z rąk szwedzkich rosyjskie; cesarz rosyjski uznał za drugi tytuł "Król Polski", za trzeci, "Wielki Książę Finlandji". W czasie naszego Królestwa Kongresowego, miała swój Sejm, jak i my, konstytucję, jak i my.

Jak z nami, Mikołaj I obchodził się surowo, Aleksander II liberalnie, Aleksander III znowu ostro. Ale, w odróżnieniu od Polaków, ci sami Finnowie, którzy obecnie tak wspaniali stawiają opór, wówczas nie dali się porwać, nie wszczęli żadnego powstania, które, zgniecione, pociągnęłyby za sobą olbrzymie narodowe straty. Stawiali raczej bierny opór; — unikali rosyjskich prowokacji — nie wyszli z ram legalności. W rezultacie wyzyskali dla swego dobra i liberalizm Aleksandra I i liberalizm Aleksandra II i okresy liberalne ostatniego cara. Nie wzięli się, (jak nasi powstańcy i spiskowcy) z rewolucjonistami rosyjskimi, co najbardziej rozszerzało carów do Polski, a nie jednako nam żadnych prawdziwych zwolenników w szeregi Rosji podziemnej. Nawet nader staranne podtrzymywali związki z carem, dynastją, a wczem, uzyskując tu niejedno; gwardyjskie pułki finlandzkie cieszyły się też "najwyższą taską, w mundurze strzelców finlandzkich paradował nieraz cesarz rosyjski. — Upodlenie — powiedziałyby niejedni Polak. Upodlenie jak upodlenie, ale dzięki temu na końcu wojny światowej Finlandja miała znaczną kadre doskonałych wojskowych — oficerów, podoficerów, żołnierzy — którzy należeli do elity wojskowej bylejszej armji rosyjskiej. Ci ludzie, wraz z legionem powstałym u boku Niemców, usunęli z kraju bolszewizm, i ustanowili niepodległą Finlandję. Bohater narodowy, Mannerheim, był takim oficerem carskim.

Historyczna polityka Finlandji była tak samo realistyczna, jak historyczna polityka ostatnich stu lat Polski była romantyczna. Paktowała, wchodziła w kompromisy, zawierala ugody. W rezultacie ostatecznym jednak uchronila kraj od wielu klęsk, pozwoliła tej mrocznej i chłodnej ziemi północy dojść do dobrobytu, spokoju, oświaty i cywilizacji, obecny, bardziej rewolucyjnym, guberniom bylego imperjum Rosyjskiego. W stosunku do Rosji była to polityka nader spokojna, konserwatywna — w stosunkach wewnętrznych natomiast nader postępową, liberalną, radykalną niemal. Robotnicy z Helsinek, chłopci z Tarastahur żyli już z końcem XIX wieku niezem robotnicy z Kopenhagi i rolnicy z południa Szwecji, podczas gdy robotnicy Łodzi, Tuły, Odessy nie byli dalej od półpańszczyźnianej egzystencji robotniczej z początku XIX wieku. Powstania nie zawsze idą w parze z postępową, ostrożną polityką zagraniczną z zacofaniem. Oto jeszcze lekcja finlandzka.

II. Lekcja gospodarcza. Pewien polski dyplomata rzekł kiedyś do Marszałka Mannerheima: "gratuluje Panu, Panie Marszałku; tłumiąc rewoltę bolszewicką w swym kraju zaczął Pan podobno rozstrzelać 10.000 bolszewików". — "O, napewno o wiele więcej" brzmiała spokojna odpowiedź. Wojska Mannerheima istotnie stłumiły pożar komunistyczny, wiążący w 1918 r. od Rosji, istnymi strumieniami krwi. Mannerheim — to było dla Kominternu nazwisko tak zniechęcające, jak Horthy, Piłsudski, Petura, Wrangel. Ale oto po tej krwawej łazi, powstaje prawdziwa republika demokratyczna, o ustawaństwie socjalnym rozumem, kraj zamożnych robotników, niezagłodzonych chłopów.

Polityka gospodarcza Finlandji. Amerykański dziennikarz Knickerbocker napisał w 1928 r. książkę z następującym założeniem: W 1908 roku istniało w Europie wschodniej wielkie mocarstwo o ludności chłopskiej — Rosja. W 1918 rozpadło się ono na szereg państw. Jakież, w 1928 żyją w tych państwach ci chłopci, którzy niedługo byli tak samo poddany Romanow? Z badań Knickerbockera wynikało, że najgorzej żyją kolonizacy. Mniej źle, (znacznie mniej źle) matorni z Wołyma, dalej Litwinów, dalej Łotysze. Najostatniej — chłop i robotnik rolny fiński.

Polityka gospodarcza Finlandji. Bardzo szlusznie przypisuje się jej do zasług w obecnym oporze fińskim. Jej zawdzięcza armja linje Mannerheima, mistrza uzbrojenia żołnierza, doskonale uposażenie, europejski stan motoryzacji. Na cześć polegała ta polityka gospodarcza? Otóż była ona przedewszystkiem niesłychanie konsekwentna, jednolita. Zupelnie inaczej niż np. w Polsce gdzie była zawsze niezdecydowana, niejasna. Dalej, niesłychanie konserwatywna Finlandja, jak chyba żadne państwo europejskie, stosowała tak zwane "klasyczne metody ekonomji". Państwo nie tworzyło tak elastycznych przedsięwzięć, państwowych wytwórni soków owocowych, jak w Polsce państwowych wytwórni rosolisów państwowych fabryk maszyn do pisania. Nie krejowało tysięcy przepisów i wymogów inicjatywy prywatnej.

Dalszy ciąg na stronie 2-ej.

Kres Wędrowki

Dalszy ciąg ze strony 1-ej

Cenzurowane

Przeciw idei słowiańskiej

Dalszy ciąg ze strony 1-ej

Zwolennicy idei słowiańskiej mogą jeszcze na poparcie swojej tezy wywnosić argumenty rasowe. Przypominają, że argument taki, żywcem wzięty przez Hitlera z Talmudu, nie trafił im do przekonania. Ludzie, moim zdaniem, łączą się w narody na zgoła innej podstawie niż rasa, antropologia, polska dowodnie to przed wojną wykazała. Łączy nas raczej rasa duchowa, wspólność ideałów etycznych, obyczajów, religii, sztuki — nie wyznaczniki. A zresztą, czy Słowianie stanowią naprawdę jedną rasę? Wyniki prof. Czekanowskiego przeczą temu najwyraźniej. Argumentowanie wspólnością rasy jest więc z gruntu chybotliwe.

Wspólność języka? Zapewne. Istnieje podobieństwo między językiem czeskim a polskim i nawet chorwackim. Ale czyż wolno na takiej podstawie budować? Czyż Amerykanie i Anglicy nie stanowią dwóch zasadniczo różnych typów psychicznych? Czyż Szwajcaria niemiecka nie jest duchowo bliższa Szwajcarii włoskiej niż Niemiec? Czyż mówiący po hiszpańsku republiki południowo-amerykańskie nie czują się bardziej związane ze swoimi portugalskimi sąsiadami, niż Hiszpania? Czyż zresztą tego samego języka używający Chorwaci i Serbowie nie stanowią dwóch zupełnie różnych narodów? Język jest bardzo słabo więzią, gdy chodzi o tworzenie grup narodowych, tym bardziej ponadnarodowych: może być użyteczny dla jedności, gdy już istnieje jedność, albo przynajmniej podobieństwo kultury; niema żadnego znaczenia, gdy tamtej zabraknie.

Podobieństwo obyczajów? Czyż naprawdę Słowian łączy aż tak głębokie podobieństwo pod tym względem? Osmielam się wątpić. Chłop polski żyje na sposób znacznie podobniejszy do chłopów niemieckich, niż do włościanina pewnych okolic Rosji. W samej Polsce zresztą, różnice są nie raz większe między nami, niż między pewnymi dzielnicami a krajami sąsiednimi. W niektórych dziedzinach uderzająco podobni jesteśmy do Wiochów; Czesi przejęli bodaj całkiem niemiecki styl, Dalmatyńczycy włoski. Wspólnota obyczajów istnieje również mało bodaj, jak jedność rasy i instynktu.

Mimo najszerzej woli niepodobna więc znaleźć dla idei słowiańskiej jakiegokolwiek poważnego uzasadnienia. Można, oczywiście, cofać się do czasów przedhistorycznych, owego Światowida, który zresztą był, jak się zdaje, raczej Świętym Wittem, tego weża, hodowanego jeszcze w 1938 przez grupę fanatyków "religii słowiańskiej" w Warszawie. Ale to wszystko niczego nam, Słowianom dzisiaj nie mówi. Dla nas Polaków n. p. stokród ważniejsze od Światowida są Czesochowa i Ostra Brama, które nie pozwalają nam uważać się za zbyt bliskich

stokród wyraziściej tkwią w naszej duszy wspomnienia Warny, Chocimia i Wiednia, łączące nas z Węgrami, niż jakieś przedhistoryczne dzieje wspólnych słowiańskich wędrowek; stokród lepiej pamiętamy knut rosyjski, niż jakieś bliżej niesprecyzowane więzy mające nam nakazywać specjalną miłość do Rosji.

Ale idea słowiańska jest nie tylko bezpodstawną: jest kulturalnie szkodliwa. Istnieją w Europie przynajmniej dwie wielkie kultury, grecko-rzymska i eurazjatycka. Hiszpania, Polska, Italia, Francja, Irlandia to przykłady kultury grecko-rzymskiej, łacińskiej, katolickiej. Rosja i Bułgaria dają wyraz tamtej, która chce nazwać eurazjatycką. Jedną z największych tragedii współczesnych jest moim zdaniem stacanie się Niemiec w przyspieszonym tempie ku typowi eurazjatyckiemu. W każdym razie między tymi kulturami zachodzi zasadnicza, rodzajowa różnica. Dopiero na wspólnym zrebie tej czy innej kultury różniczkują się cechy narodowe, powstaje kultura polska, węgierska czy angielska. Ale różnice między poszczególnymi jej odcieniami, a więc między poszczególnymi narodami, które się do tej wielkiej grupy kulturalnej przynależą, są różnicami gatunkowymi, mniejszymi od wielkiej, zasadniczej różnicy między pierwszą grupą a drugą. Sens ogólnoludzki istnienia narodu, to obrona i szerzenie przede wszystkim tego wspólnego zrebłu kulturalnego, bez którego naród nie jest do pomysłenia, traci swoje oblicze i racje bytu.

Racje bytu narodu polskiego stanowią pielęgnowanie, obrona i promieniowanie kultury polskiej, która w 90%, jeśli wolno się tak wyrazić, jest kulturą Hellady i Rzymu. Położenie obecne jest takie, że z dwóch stron odcinają Polskę przedstawiciele Azji. Być może, że walka z nimi jest ciężka. Może ktoś powie nawet, że jest beznadziejna. Ale jedno jest pewne: że nawet gdybyśmy mieli jako naród zginąć śmiercią fizyczną, gdyby nas wszystkich miano wystrzelać, albo zamęczyć w obozach, nie wolno by nam było wyrzekać się największego naszego skarbu, kultury.

Tymczasem co proponują nam zwolennicy idei słowiańskiej? Utworzenie wspólnoty kulturalnej właśnie z przedstawicielami największego wroga naszej kultury, bo z przętą do szpiku kości duchem Azji, Rosją. Nie chciałbym być źle zrozumiany. Nie mówię w tej chwili o zagadnieniach politycznych, ale kulturalnych. Okoliczności mogą się tak ułożyć, że wypadnie nam wejść w przymierze taktyczne z największym nawet kulturalnie wrogiem. Nie wykluczam możliwości sojuszu wojennego z Rosją przeciw jakiejś innej, groźniejszej potęgce. Ale sojusz, to nie zlanie się w poczuću jakiejś wspólnoty ponadnarodowej, które kazaloby nam mówić "my Słowianie" a zapominać o jedynie ważnej rzeczywistości: my Polacy, my Europejczycy, my przedstawiciele katolickiej i greckiej tradycji. Przymierze taktyczne jest dopuszczalne, zlewanie się w jakiś słowiański Common Wealt jest kulturalnym nonsensem, jest zamachem na czystość naszej polskiej tradycji. Idea słowiańska nie tylko jest bezpodstawną: jest kulturalnie szkodliwa.

Przechodzę do politycznej strony zagadnienia. Polityka ma swoje prawa. Może się zdarzyć, że konieczności chwili zmuszą do zawarcia sojuszu, do współdziałania, nawet wojakowego, z narodem, który jest zasadniczo naszym wrogiem. Dlatego a priori nie należy wykluczać żadnej politycznej kombinacji, nawet panslawistycznej. Być może że okoliczności ułożą się kiedyś w ten dziwny sposób, wymagający zgodnego współdziałania Rosji, Ukrainy, Polski, Czech, Słowacji i Słowian Bałkańskich. Nie wydaje się to na razie prawdopodobne, wydaje się nawet zgoła nieprawdopodobne, ale przyszłości nikt przewidzieć nie może.

Na dwie rzeczy trzeba tu jednak zwrócić uwagę. Najpierw taka kombinacja oparta by była, oczywiście, nie na jakimś poczuću wspólnoty słowiańskiej, ale na konkretnych interesach obrony bytu tych narodów. Byłaby zbliżeniem nie ideowym, ale właśnie politycznym. W tym zaś wypadku nie mogę zrozumieć, dlaczego n. p. Węgry czy Rumunia miałyby pozostać poza nawiasem owego zbliżenia. Nie ulega wątpliwości, że gdyby takie okoliczności zaszły, ich byłoby równie zagrożony jak byt narodów słowiańskich, jeśli nie bardziej. Skądinąd trudno mi pojąć, dlaczego nie należało wówczas dążyć do wiegnięcia do sojuszu choćby części Niemców, o ile nie oni byłiby właśnie napastnikami (nasza kombinacja jest do pomysłenia także przeciw Japonii i t.p.) Słowem wychodząc z politycznego założenia musielibyśmy w tym wypadku dążyć do zjednoczenia ludów, które są sobie bliższe siłą geograficzną i interesami, a nie jakimkolwiek "słowianstwem".

Po wtóre, jeśli doraźne przymierze jest zawsze dopuszczalne, inaczej ma się sprawa z daleko idącą wspólnotą, z jakąś federacją, o której zdają się marzyć nasi panslawiści. Taka federacja może zaistnieć tam tylko, gdzie istnieje prócz potrzeby wspólnej obrony także jedność kulturalna. W stosunku więc do wszystkich Słowian nie wydaje mi się aby to było realne, ze względów powyżej omówionych. Dokładniej mówiąc, może kiedyś dojdziemy i do tego. Któż jednak nie widzi, że nastąpi to znacznie później niż n. p. zbliżenie polsko-węgierskie, polsko-francuskie, czy polsko-włoskie? Idea słowiańska okazuje się więc i politycznie błędna.

Jak przedstawia się położenie rzeczywiście w naszym zakątku Europy? Jesteśmy rodzajem wyspy łacińskiej otoczonej przez Niemców i Rosjan, sobie bliższych, a nam wrogich. Leży zatem w naszym interesie dolożenie starań, aby ta wyspa stała się jaknajwiększą, jaknajpotężniejszą. Należałoby do niej wiegnąć wszystkie te ludy, które dzięki posiadanej kulturze mają większą skłonność do przeciwstawiania się zalewowi Azji, niż do współdziałania z nim. Takimi są niewątpliwie: Czesi, Słowacy, Węgrzy, narodzi bałtyckie, może także Ukraińcy, którzy mimo wszystko wiele się naszą kulturą przejęli i są zagrożeni przez Rosję. Taki program jest niemiernie trudny do urzeczywistnienia spowodu sprzeczności bardzo podstawowych interesów słowiańskich i węgierskich oraz polskich i ukraińskich, ale jest niemniej programem realnym z punktu widzenia zarówno kulturalnego, jak i politycznego — bo dzieli nas mimo wszystko nawet od Czechoń i Ukraińców mniej niż od Rosjan. Byłoby bardzo wielkim dziełem, gdyby jakiś genialny polityk potrafił przekonać wymienione narody.

Ale sprawa jest trudna. W szczególności wydaje się, że trzeba będzie wybierać między Węgrami a Słowakami, gdzie przeciwieństwo jest naprawdę zbyt poważne. Otóż sądzę, że nikt rozsądny nie zawahałby się, gdyby takiego wyboru miał dokony-

Kraj który skutecznie walczy ...

Dalszy ciąg ze strony 1-ej.

filibryki, gdy wojna zbliżała się zbyt wielkimi na to krokami i sprzedawaliśmy innym, aby zarobić.

III. Są kraje, o których armji mówi się, wie, słyszy — kto słyszał kiedykolwiek o armji fińskiej? Nie ulegała głośnym manewrom i świetnych parad, nie filmowano jej dla tygodników dźwiękowych, nie sprawozdano na pokazy obcych generalów. Jest w świecie wielki rejon wokół armji greckiej, która coraz to, z pomocą swoich pułkowników, czy generalów wyłania Pangalosów, Konduriotisów, Metaxasów, i ukoło armji portugalskiej (do niedawna), i meksykańskiej, i kubańskiej, i peruwiańskiej, i innych państw, których historia najnowsza przypomina libretta przedwojennych operetek. Nawet armja niemiecka wwała się do rządzenia w tym kraju, aż Hitler zamordowaniem generała Schleichera odstawił ją brutalnie, ale słusznie, na jej właściwe miejsce, także armja sowiecka chciała "dopomagać" Stalinowi w rządzeniu, na co Josip Wissarjonowicz Dżugaszwili odpowiedział rozstrzelaniem Marszałka Tuchaczewskiego i towarzyszy.

Także, jeśli kto zawadził w dziennikarskiej podróży o Finlandję, mało tej armji widział, nie wiele o niej słyszał. Jej oficerowie nie zapelniali tłumnie lokalów nocnych w Helsinkach, nie słyszano się o zatargach o "znieważnienie mundurów", nie z półobrońców wychodzili ministrowie, podsekretarze Stanu, starostowie, dyrektorzy wielkiego przemysłu, dyrektorzy przedsiębiorstw państwowych, itd. itd. Gdzieś mająjąc z okien wagonu jakieś schudne, europejskie miasteczko nad sinemi jeziorami, u skrajni czarnych świerków, widzieli się koszary, porządne, ale bez respa-

niących "Yacht Klubów", nowoczesne ale bez imponujących kasyn garniżonowych. Czasem w podróży widywało się młodych oficerów fińskich, wysokich sympatycznych chłopców, wyskokiach się ze skromnością harcerską, nie wypełniających całego wagonu szezęłkiem oręża, stukotem butów, hałasem rozmów. W rozmowach, trzeba przyznać, nie imponowali rozległością zainteresowań: — nie obwieszali jak, wedle ich cełnego zdania, winna wyglądać polityka wyznaniowa, czy narodowościowa na dalekich kresach państwa; — nie słyszało się od nich, że parlamentaryzm się przeżył, nie częstowali nikogo niezawodnymi receptami na rządzenie. Ciężko było z nimi o temat rozmowy. Czulo się, że tamte dziedziny są im nieznanne i dalekie.

— Wie Pan... powiedział mi jeden oficer fiński — trudno mi Pana poinformować. Moja praca wojenna pochłania mnie w całości — wytchnienie znajduję w sporcie. Na nic innego nie mam czasu. Bo wie Pan, dzisiejsza wojskowość jest tak związana z techniką, że każdy nasz podoficer jest jeszcze mechanikiem, a każdy oficer inżynierem. Pracy mamy moc. Niezwykle odpowiedzialnej i trudnej. Żeby mówić o tamtych sprawach trzeba mieć odpowiednie wykształcenie. Nie leży ono w moim zakresie, ani w zakresie moich kolegów. Temi sprawami zajmuje się nasz rząd, parlament, wyborcy, prasa, ludzie kompetentni. Gdybyśmy się tem wszystkim zaczęli w wojsku zajmować, nie mielibyśmy czasu na wojsko.

A oni, w Finlandji chcieli mieć czas na wojsko.

I, jak widzimy, mieli.

K.P.

Wojsko polskie w nadmorskiej twierdzy

Koszary noszą nazwę "Caserne du I" słusznie, gdyż wybudowane zostały na wysokiej skale. Z trzech stron otacza skałę morze. Wyobrażam sobie z jakim trzaskiem i hukem muszą fale tłuc o skalisty brzeg w czasie jesiennych sztormów. Teraz mamy jednak wiosenną, słoneczną pogodę. Spoglądając wdół, widzimy u stóp skały miniatury port, za nim — miniaturowe miasto. I miasto i port są bowiem dziś bardzo niewielkie. Inaczej było ongiś, gdy skalista twierdza odpierała zwycięsko nieprzyjaciół Wielkiej Rewolucji.

Od tygodnia mieszkańcy miasta oglądają zdziwionymi oczami widok niecodzienny. Z koszar położonych na wysokiej skale maszerują o ranek drogą wzdłuż morza, przez miniatury port a potem przez miasto, oddziały niezanego wojska. Równym, dziarskim krokiem maszeruje piechota, za nią suną zgrabne działka artylerji przeciwpancernej. Kolumna wojska jest wzorowo wyrównana i pokryta, żołnierze maszerują jakby na defiladzie, rozumie bowiem dobrze, że zapewne poraz pierwszy i ostatni w dziejach tej nadmorskiej twierdzy francuskiej, kroczy jej ulicami zwarty oddział polskiego wojska. Wojsko śpiewa — i echo niesie daleko pod błękitne niebo, ponad fale morza polskie kujawiaki i oberki, piosenki o rozmarynie, o białych różach, i o tym jak to na wojenne ładnie, i o tym żołnierzu co szedł borem, lasem, i o tym co się pocieszał myślą:

Może uda się, że powrócę zdrów
I zobaczę miasto Lwów.

Ulice opustoszałego wskutek mobilizacji miasta — zapelniają się wtedy. W oknach i w progach domów stają ludzie i spoglądają zdziwieni na tych żołnierzy co przybyli z dalekiego północnego wschodu i śpiewają w nieznanym języku piosenki. I przyjaźnie uśmiechy zjawiają się na twarzach starych Francuzek i Francuzów, którzy zapewne myślą sobie w duchu, iż dobrze jest, że ich synowie będą mieli na froncie tyłu sprzymierzeńców. Oficerów czeskich spotyka się bowiem również na ulicach miasteczka.

Oczy maszerujących żołnierzy są wale: wypowiedziałyby się za wielkim bohaterem i jakże nam bliskim narodem węgierskim, o starej, tak do naszej podobnej kulturze łacińskiej, a z przykrością, ale nie mniej stanowczo, mimo "pobratymstwa słowiańskiego" — przeciw powstającemu dopiero drobnemu szczepowi Słowaków, który dla nas jest na razie niewiadomą częściąwo tylko odkrytą przez telegramy i aneksje ks. proboszcza Tisy.

I to mimo, że Słowacy są Słowianami i to językowo najbliższymi nam spośród Słowian. Bo idea słowiańska jest frazesem, za którym nie kryje się żadna uzasadniona myśl polityczna ani kulturalna, a który wprowadzony w czyn stanowiąby katastrofę dla Polski pod oboma względami.

G. Poszta.

Niedyskrecje...

20 linii cenzurowanych.

Opowiadano nam, że pewien referent oświatowy przemawiając na większym zebraniu oś-

wiadczył: "wpadłem tu — jak mówi przysłowie — jak piła w kredę". Znajomość przysłów niewystarczająca. Na temat "wpadania" język polski zna dwa przysłowia, powstałe w różnych czasach i różniące się między sobą nie tylko treścią, ale też i powagą i namaszczeniem. Pierwsze z nich głosi: "jak Piłat w Credo", a drugie: "jak śliwka w ...". Nie wiadomo które z nich, ów referent chciał do siebie zastosować.

Czy wiecie że...

Licząc od XI — wieku jest to już trzydziesta druga wojna malutkiej, Finlandji z rosyjskim potworem.

Nowy ołbrzym — "Queen Elizabeth", angielski statek pasażerski, waży 85.000 tonn, a więc o 3.000 tonn więcej niż "Normandie" i o cztery tysiące więcej niż "Queen Mary". Z opisu wewnętrznych urządzeń statku dowiadujemy się między innymi, że: — Wszystkie kabiny są zaopatrzone w wodę bieżącą ciepłą i zimną niezależnie oświetlenie i wentylację, każda kabina ma swoje kino ...

Spróbujmy teraz zestawić ten opis z opisem statku sowieckiego, który właśnie opuścił stocznię holenderską: — Statek pasażerski "Józef Stalin", zamówiony przez Sowietów w jednej z firm holenderskich i wykonany dokładnie według wzorów przedstawionych przez sowiecki trust "Sowkorflot" daje dokładnie wyobrażenie o tem jak to w społeczeństwie sowieckim "pozbawionem różnicy klas" traktuje się sprawiedliwie wszystkich obywateli. Statek pasażerski "Józef Stalin", który zacznie kursować niebawem na szlaku: Petropawłowsk - Władywostok, ma cztery rodzaje klas. W pierwszej klasie mieszczą się załadowane 2 kabiny, urządzone zato z wielkim przepychem: ściany wykładane do połowy boazerją z drogocennego drewna, wszystkie, najdrobniejsze nawet przedmioty, dobrane starannie, z pragnieniem stworzenia jaknajwiększego luksusu.

Pierwsza i druga klasa są stannie oddzielone od reszty statku, pasażerowie dwóch niższych klas nie mogą korzystać ani z łazienek, ani z saloń ich dzieci nie mają prawa przestąpić progu dużej i widnej

sali, przeznaczonej dla gier i zabaw dzieci dwóch uprzywilejowanych klas. Na pokładzie statku rozmieszczono szereg głośników i aparatów radiowych, ale — rzecz charakterystyczna — nikt z pasażerów nie może nastawić sobie dowolnie radja, ani zamykać głośnika, kiedy go przemówienie któregoś z towarzyszy zanadto już znudzi od tego — jest centrala wewnątrz statku, która automatycznie zamyka i otwiera wszystkie głośniki i reguluje według swego widzimisie: — dziś przemówienie, jutro muzyka.

Moja znajoma, jasna blondynka z niebieskimi oczami, miała niedawno taką przygodę: wracała zmyślona wdał bułwarem St-Germain i nagle tuż za sobą usłyszała męski głos: — Madame... Obejrzała się — przed nią stał wysoki murzyn w zielonym mundurze khaki i czerwonej czapeczce na czarnych, jak smoła, włosach.

— Mam, do Pani wielką prośbę, madame, — wyprostował się, przyłożył czarną rękę do czerwonej czapeczki, a potem lśnił białymi zębami w szerokim uśmiechu: — Czy Pani zechce zostać moją matką chrzestną?

Ostąpiła panią bąknęła: — Ttak... ale... tylko... — Jak Panj pewno zauważyła, mam range oficera. A pozatem jestem takim samym Francuzem jak moi biali kole-dzy!

Panią ona ochłonęła trochę: — Ależ, z największą przyjemnością! wyrwała z notesu kartkę i wykaligrafowała na niej starannie swoje — horriblement difficile — polskie nazwisko.

A w tydzień później znalazła w skrzynce list na osiem stron, pisany czarną ręką francuskiego oficera.

M.P.

Szpelne pozostałości

Trzeba mieć nadzieję, że Niemcy nie wytną wszystkich drzew w Polsce i zostanie ich dość dla przegarnienia potentatów co nami do 17-go września rządzą. Wszyscy ci ludzie nie byli w stanie kierować z sensem parą mułów — co dopiero milionami ludzi.

Niema już koszmarnych błaznów, ale blakają się jeszcze ich metody; należy je wypłenić z równą zaciętością co oni z posród siebie rozumnych ludzi.

Rydz nie popelniał dziennie tylu głupstw — mimo szczerzego przykładania się do tego — ile pochwał wypisywano codziennie o nim w prasie. "Genialny Marszałek; niezrównany Naczelny Wódz" pełne tego miały kalamarze skryby z czerwoniaków. W ciągu trzech miesięcy czytania prasy francuskiej mniej znalazłem tam o gen. Gamelin niż niegdys w naszej przez cały tydzień o nieudanym następcy Pyrzy.

Naczelny Wódz — piękny tytuł. Trzeba go też oszczędzać, używać we wzmiarkach dziennikarskich tylko od święta. Nie rąb się drzewa karabela, nie warto pisać o otwarciu świetlicy przez Naczelnego Wodza. "General X czy Y" donoszą w takich wypadkach Francuzi.

Skrómność, najdalej posunięta oszczędność są chyba dziś jedyną naszą właściwą formą zachowania się.

Oczywiście nikt urzędniczy nie każe, nikt jej nie prosi, to ona sama wzorem dawnych starostów, bubłków od Becka, rwie się do reprezentowania. Zaproszonego do Angers Roosevelta należało poczęstować grochówką, wywarłoby to na nim doskonałe wrażenie; lecz tradycja wysadzania się, spożywanie kosztownych bankietów, jest tak miła że próbują ją wskrzesić niekiedy pod równie tradycyjnym kłamstwem: "niezbędnej reprezentacji".

Znamy do wymiotów tę ozonową frazeologję pustki: opracowanie planu! reorganizacja! pracowa-nie koncepcji! super — kontr — nadorganizacja!

Pławiono się w tych szumnych piaseczkowych bzdurach. Dreszcz przebiega gdy się usłyszy teraz któreś z tych obrzydliwych wyraż.

Nie przybywało w Polsce tylu armat co urzędów. I nigdy w żadnym nie można było załatwić, bo: — pan referent u pana naczelnika! pan naczelnik u pana dyrektora! pan dyrektor na konferencji.

Jedzie żołnierz na 3 dni do Paryża i nic nie załatwia. — Dlaczego ofermo? — Nie mogłem złapać nikogo.

To fruanie urzędników, to dyżurnowanie po kawiarniach, to zamawianie ludzi na daną godzinę, i nieprzyrodzenie samemu to wszystko stare metody z epoki Mościckiego.

Ma się ich, jak i jego od lat, dość.

KAROL ZBYSZEWSKI.

KAPITULACJA HITLERA

(Dokończenie z Nr. 8 "Słowa")

Zupełnie inne perspektywy widział Stalin w wypadku zwycięstwa Niemiec. Moskwa od kilku lat już ocenia bardzo wysoko podminowanie rewolucyjnie zachodu Europy, spodziewając się wiele po napięciu emocjonalnym mas, które stawia znacznie wyżej pod względem gotowości rewolucyjnej od możliwości ich liderów i aparatów organizacyjno-partyjnych.

Zwycięstwo Niemiec, zwycięstwo nacjonal-socjalizmu, to, w pojęciu Moskwy zwycięstwo rewolucji. Zwycięstwo to daje Moskwie, w jej wyobrażeniu, kapitalny efekt — rewolucyjne okrazenie Niemiec i faszystów. Zbyt wiele i obszernie mówił Stalin o kapitalistycznym okrazeniu Związku, by nie zechciał sam poprobować zrobić tego. Zupelnie jak z tymi boyowymi rendlem i barbakanem. Zwycięskie Niemcy, jakże ostabione, zduszone w Europie, odcięte od kolonii (przecież zrewolucjonizowanych, czerwonych a więc nie podlegających uzurpacji) stają się całkowicie uzależnionymi od triumfującej Międzynarodówki. Po zniszczeniach wojennych ewentualna agresja Niemiec przeciwko Rosji nie byłaby szkodliwa, a w każdym razie całkowicie do odparcia, nawet pod wodzą Klimy Woroszyłowa i wasatego Budienego. Zresztą — Stalin zapobiegliwie przewiduje i to ewentualność: przesunięcie granicy zachodniej Związku na linię Bugu, wojskowa okupacja państw bałtyckich, agresja na Finlandję, a przede wszystkim zażarta walka z tymi zaprzyjaźnionymi Niemcami o wpływy na Bałkanach to nie kontynuowanie, zdaniem wielu uważających Stalina za zamaskowanego moskiewskiego Mussoliniego, starej carskiej polityki imperjalizmu terytorialnego, lecz przygotowanie należytych pozycji do rozgrywek z okrażonymi przez rewolucję "zwycięskimi Niemcami".

Taki oto obaz, godny pedzla Ajwerowskiego, widział kremlowski dyktator, gdy sytuacja latem roku ubiegłego skryształowała się wyraźnie i można było powiedzieć śmiało że wojna będzie.

Taktycznie dojdzie do porozumienia z Niemcami było zawsze bardzo łatwa, zwłaszcza że i Hitler dla zupełnie innych zresztą powodów, godnych osobnego szczegółowego omówienia, wyciągał już znacznie wcześniej, niż nie bez swojej "zadanej myśli" (co po parysku znaczy "derjerpansu"). Obaj znakomici derjerpansowicze spotkali się więc na "danym odcinku historycznym", pisząc słowami sowieckich agitek. Ze spotkaniem to i pod względem technicznym nie było trudne i poprzedzone było odawną trwającymi wstępnymi kadrylami (o tym też warto byłoby napisać osob-

no). Warto tu wspomnieć że rozpoczęcie przez Anglję i Francję latem 1939 r. rozmów z Sowietami było jednym z największych błędów dyplomatyczno politycznych naszych sojuszników i mogło tylko osiągnąć jeden skutek: przyspieszenie paktu sowiecko-niemieckiego, który Stalin mógł już spokojnie podpisać, nie mając żadnych wątpliwości że wojna będzie. Oto są skutki obliczenia planów stalinowskich na podstawie kalkulacji o sowieckim potencjale i mając na uwadze tylko Rosję jako przeciwnika, a z zupełnym pominięciem kremlowskiej doktryny, światopoglądu i istotnych zamierzeń.

Spróbujmy więc teraz zreasumować aktualny układ stosunków sowiecko-niemieckich, widzianych z punktu widzenia Moskwy, i z pominięciem narazie drugostronnego, niemieckiego aspektu, który oczywiście ma swoją własną linię, do pewnego tylko punktu zbieżną z sowiecką.

W dzisiejszym stanie rzeczy Moskwa stawia na Niemcy silne, Niemcy zwycięskie. Z punktu widzenia bowiem Stalina sukces wojenny Niemiec, jako niemiecki cel wojenny jest zarazem celem politycznym Moskwy. Z tego tytułu należy a la lettre traktować dzisiejsze wypowiedzenia się oficjalne Sowietów w sprawie paktu z Niemcami i należy oczekiwać stalego dalszego pogłębiania współpracy politycznej, gospodarczej i wojskowej Niemiec. W szczególności należy spodziewać się że Moskwa dołoży wszelkich usiłowań by Związek stał się bazą zapotrzeniową Niemiec, wiążąc je ze sobą politycznie i materialnie, gdyż tego rodzaju aktywności Sowietów znajduje zawsze rekompensatę na terenie Rzeszy, zarówno w wypadku jej zwycięstwa jak też i porażki. Z tego tytułu byłoby rzeczą zgoła nonsensowną ze strony wrogów Niemiec oddzielenie Sowietów od Rzeszy, względnie traktowanie Sowietów jako "Wroga Nr. 2", lub też odkładanie rozgrywek z Sowietami "na później", Niemcy i Sowiety stanowią niebys-

ły w dziejach świata harmonijny zespół sojusznicy, gdyż niebyswałym jest fakt by tak olbrzymi organizm państwowy jakim są Niemcy, tak znakomicie działaniem swoim ułatwiał realizację celów politycznych drugiego olbrzyma, mimo zupełnej odrębności, sprzeczności a nawet wrogości interesów wynikających z geopolitycznego układu obu tych państw.

Nie należy oczywiście zapominać o tem, że te sowieckie staranie o wzmocnienie Niemiec nie są bynajmniej celem samym w sobie i mają, rzecz prosta, dla Sowietów zupełnie jasne granice, wyraźnie określone w stalinowskich koncepcjach rewolucyjnych. Nie może być mowy o współpracy sowieckiej w kierunku absolutnego wzmocnienia potencjału niemieckiego. Pomagając Niemcom politycznie, gospodarczo i wojskowo do pobicia demokracji, Moskwa, stawiając na rewolucję w państwach zwyciężonych, dąży tym samym do rewolucyjnego okrazenia Niemiec. Sojusz sowiecko-sowiecki z punktu widzenia Stalina prowadzi nie do wspólnych celów polityczno-państwowych, prowadzi on w jego rozumieniu, tylko do jego własnego celu — do rewolucji. Stąd też wszystkie działania polityczno-wojskowe niemieckie będą oceniane przez Stalina tylko pod tym kątem widzenia. Będzie on popierał tam tylko gdzie nie widzi zagrożenia celu własnego. Z drugiej strony wszystkie działania polityczno-wojskowe Stalina nie mają na celu ani interesów niemieckich, ani nawet rosyjskich, lecz wyłącznie realizację rewolucji.

Da nas, Polaków, zagadnienie to ma wyjątkowe znaczenie i tylko jaknajdokładniejsze zrozumienie istoty sojuszu sowiecko-niemieckiego da nam właściwy obraz zarówno naszej sytuacji, jak też i przesłanki do dalszego rozumowania politycznego.

Z powyższej analizy współpracy sowiecko-niemieckiej wynika jasno jak odmiennymi powodami kierują się obaj sojusznicy podając sobie ręce. Hitlera dopowiadziły do tego sojuszu konieczność, zrozumiałe zagrożenie, potrzeba oparcia za wszelką cenę i niewiara we własne siły. Musiał on skapitulować z punktu najofiejalniej przed swoim partnerem, musiał wyzrec się całej masy najistotniejszych hasel swej ersatz — doktryny, pójsz na oczywisty fałsz i oportunizm. Do wszystkich dotychczasowych wolt taktycznych doszła jako pozycja, haniebna już dla każdego polityka, wolta programowa. Stalinem kierował interes jego niezmiennego i bądź co bądź konsekwentnego pogromu. Przerastając o głowę swego partnera wartościową gatunkową doktrynę, zrobił on wolt taktyczny a nie programowy.

Już w pierwszej rundzie, przy pierwszym spotkaniu Hitler otrzymuje po rażkę od swego własnego sojusznika. To może być zdecydowanie groźne, boć przecież tutaj wszystkie walki są eliminacyjne. I doskonałym wyrazem tej kapitulacji była ostatnia mowa Hitlera, w której kanclerz uznając wspólność celów sowiecko-niemieckich wystąpił jaknajofiejalniej w roli stalinowskiego agenta, agenta rewolucji, waleczącego z kapitalizmem.

Słuszną jest rzeczą zadanie w tym miejscu pytania: Czyżby stalinowska kalkulacja była słuszną i istotnie mogła doprowadzić do celu? Czyżby była wolna od błędów i miała twardy grunt pod nogami? Oczywiście że tak nie jest. Błędy są i to kapitalne. Nie mają one jednakże nic wspólnego z interesami Niemiec, nie mogą być zapisane na przyehód Rzeszy i nie na heyt to błędach Hitler będzie mógł zrekompensować swoją porażkę.

Ale to temat sam przez się ogromny i wymagałby osobnego omówienia.

R. W.

KOMUNIKATY

SPEŁNIACIE OBYWATELSKI OBOWIĄZEK ZAPISUJĄC SIĘ NA CZŁONKÓW POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA
2 rue Euler Paris 8-me

Pierwszy polski krawiec wojskowy

przyjmuje zamówienia pp. Oficerów Armji Polskiej, Lądowej i Lotnictwa. FIRMA MAURICE — wł. M. RADZIEJEWSKI
Wykonawie, pierwszorzędne — ceny b. przystępne
7, Bld. St. Michel
Metro: Odeon
Tel: ODeon 11-81

To takie prosie...

W czasach, w których żyjemy, podobno wszystko jest możliwe, pomimo to jest jeszcze wielu ludzi, którzy nie chcą zrozumieć zjawisk zupełnie prostych.

N.p. w kilka miesięcy po rozpoczęciu wojny, rozwijającej się, jak wiadomo, pod znakiem współpracy Moskwy z Berlinem, pewien t. zw. przeciętny czytelnik gazet dziwi się:

— A jednak hitlerowcy i bolszewicy pracują zgodnie. Wojskowi niemieccy dyrygują na froncie fińskim, organizują pewne imprezy gospodarcze na Kaukazie czy w Baszkirji, zakładają wojskowe ośrodki dyspozycji w Odessie i in. a z drugiej strony rosjanie dostarczają Berlinowi papu dla ludzi i maszyn.

Dziwaczna historia.

Ciągle nie mogę zapomnieć o 270 hitlerowcach poległych w walkach z komunistami na przestrzeni lat 1923-33, o dziesiątkach tysięcy zwolenników 3-jej międzynarodówki gnijących w niemieckich obozach koncentracyjnych i.t.p. Dziwne i niezrozumiałe.

Żeby takimi zasadniczemu sceptykowi wyjaśnić o co właściwie chodzi — trzeba bardzo trudnych argumentów. Zaczyna się zwykle od t. zw. wyższej filozofii. Trzeba więc

mówić o ideologii materializmu występującego w różnych ale bliższych postaciach w komunizmie i w socjalizmie, trzeba wspominać o podobieństwie ducha pogańskiego i bezbożniczego, o zgodnych metodach rządzenia i.t.p. i.t.p.

Zwykle nie nie pomaga. Człowiek jest z usposobienia konserwatywa i jeśli n. p. poczciwego secciala ktoś kiedyś, nauczył, że komunisty są także "towarzyszami" — to kiedy towarzysze zmieniają się w "Rassengossen" — nikt nie potrafi mu wytłumaczyć co, jak i dlaczego się stało. Podobnie bywa w innych kwestiach i z innymi ludźmi.

Gdy skomplikowane systemy wyjaśnienia nie pomagają chwytamy się zwykle najprostszymi lekko trącających demagogią:

— Bo widzi pan, — mówimy — historia przypomina przygody dwóch konkurencyjnych szajek bandyckich. Było dwóch hersztów, którzy... itd.

Demagogia jest świetnym sposobem na przekonywanie mas kłepkiem jeśli chodzi o jednostki. Nic też dziwnego, że ciągle jeszcze wielu ludzi nie rozumie.

Dla tych wszystkich, właśnie, powtarzam wywiad na temat stosun-

ków niemiecko-sowieckich, który przeprowadziłem z "czynnikiem kompetentnym" bo z podofiecerem "robotniczo-chłopskiej czerwonej armii" przy obozie sowieckich czołgów w Białej Podlaskiej.

Niemcy cofali się — bolszewicy zamykali opuszczone terytorium. Ubrany w zatuszowaną czarną skórę pancerniak sowiecki tłumaczył mi, że jedzie do Warszawy.

— A dalej?

— Dalej nie idziemy, tam będą towarzysze Niemcy (dosłownie.)

— Jakto towarzysze Niemcy? — pytam — przecież to faszyci, zakłęci wrogowie komunizmu.

— Śmieję się z tego, towarzyszu — odpowiedział — mi "krasnarmiejce" — to tylko tak się wydaje. Musisz wobec tego wiedzieć, że przed wybuchem wojny towarzysze Hitler przyjechał samolotem do Moskwy i był na Kremlu. Towarzysz Stalin przyjął go wybaczył poprzednie postępowanie i zapisał w szeregi członków partii.

— Ah tak. — mruknąłem — Teraz już rozumiem.

I muszę przyznać szczerze, że wspaniałe proste i nieskomplikowane tłumaczenie tego prostego muzyka wydaje mi się najbliższe prawdy.

S. L.

może zmarować rolę najzdolniejszej aktorce.

Byłam bardzo dumna, kiedy odkryłam w jakiejś strasznej dziurze "Marjusa" Pagnola, przeróbkę filmową ze sztuki, która obeszła, dawno jeszcze przed wojną, chyba wszystkie większe miasta w Polsce. Okazało się jednak, że każda rzecz ma swoje granice: posadzono mnie na balkonie pod samym sufitem, nie słyszałam prawie nic, widziałam jasne błyski na zdartej taśmie i — Fanny.

Aktorka, która której płacze się i rozwija intryga miłosna, może być brzydka, czasem może być nawet niezgrabna, ale nigdy — odpychająca. — W przyszłym tygodniu gramy dalszy ciąg "Mariusa" — „Fanny”,

ogłaszano zapowiedź. Odetchnęłam. Nie, nie poidę.

Na Champs-Elysees mrużą oczy i uśmiechają się z afiszów amerykańskie gwiazdy w przepięknych sukniach.

"Szach królowej" (Echec a la Dame), wesoly i niemądry film opowiada historję mrozącą krew w żyłach: oto tak się raz zdarzyło, że mąż śpiewaczki odkrył w sobie talent i został — jeszcze lepszym śpiewakiem. Cóż więc dziwnego, że śpiewaczka padła na łóżko, dostała ataku hysterji i — tak jak pewien sławny polityk podobno gryzie w pasji dywan — ona pogryzła atlasowe koldry. Powtarzam, oż w tem dziwnego!

Nemo iudex in causa sua

(Cat) Zabawne jest jak wszystkie kręci się na świecie.

Usłyszałem tu w Paryżu znowu argument, że niezależność prasy polskiej w Paryżu i ta jej względna, powiedzialbym względnie swoboda wypowiedziania swej, myśli, szkodzi naszym interesom narodowym, bo jest perfidnie wykorzystana przez propagandę niemiecką. Ten kto mi to powiedział, zdaje się, że miał wrażenie, iż mówi coś nowego, podczas gdy powtarzał tylko tysiące razy wytoczany, tysiące razy odpierywany, wyswiechtany kawał Ozonu. Oczywiście, że propaganda wroga będzie wykorzystywać argumenty prasy niezależnej, krytyki którą wypowiada prasa niezależna. Ale oż z tego! Czy jeśli prasa niezależna przestała istnieć to propaganda niemiecka umilknie, to p. Goebbels pozamyka swoje biura? Broń Boże! Trzy są pożytki z których czerpie swe argumenty propaganda obca 1) błędy rządu 2) obrady parlamentu 3) artykuły w prasie. Jeśli zabraknie prasy, to obca propaganda tem pilniejsz będzie uważała na obrady parlamentarne, jeśli przeceniając znaczenie i niebezpieczeństwo obcej propagandy zamkniemy także parlament, to propaganda obca zintensyfikuje się wyłącznie w dziedzinie błędów rządu, wadliwych niedostatecznych czy niewłaściwych rozporządzeń i zarządzeń rządowych. Kto chce psa uderzyć zawsze kij znajdzie. Propaganda obca zawsze będzie coś przeciwno nam wygrywać. To tak samo jak gdyby ktoś doszedłszy do przekonania że publiczne posiedzenia sądów są gorsze i wzywał do tajności rozprawy sądowej jak to miało miejsce za czasów postępowania inkwizycyjnego, za czasów dowolności i bezkontrolności wyroków sądowych. Kiedy mi ozonowy gadał, jak to byłoby dobrze, gdyby w Polsce nie było prasy niezależnej, a tylko prasa "zgleichszaltowana" na wzór stosunków istniejących w Bolszewji lub w Niemczech bo... propaganda obca, to zawsze na to odpowiadałem, że właśnie ze szpalt tej "zgleichszaltowanej" prasy niemieckiej, czy sowieckiej wyciągamy całą masę szczegółów dyskredytujących i Niemcy i Rosję, nie mówiąc już o tem, że sam fakt "zgleichszaltowania" byłby jaknajgorszym przeciwno nam argumentem.

To co powyżej napisałem mogę jeszcze zilustrować wspomnieniami. Oto pamiętam s. p. Walerego Staw-

ka jak w 1934 r. wygłaszał przedmową długą tyrańdo o konieczności do prowadzenia do jaknajdalszego "uzgodnienia" prasy polskiej, do podania jej pod wspólną polityczną dyktando. Ten sam Walery Stawek czter lata później mówił mi, że jedno co w Polsce wartościowego zostało to niezależna prasa polska i dawał wywiady do tego samego „Słowa”, na którego niezależność krzywił się mocno kiedy był premierem. Bardziej jaskrawą tego samego ilustracją miałem dwa dni temu, kiedy najwybitniejszy, najspanialszy, jeden z najbardziej namiętnych polemistów dziennikarskich w Polsce, którego polemiki za czasów wojny z bolszewikami przeciwko rządowi będącemu u władzy zyskały mi euro-pejską sławę, tłumaczył mi, że w czasie wojny należy unikać sporów. Odpowiedziałem mu w zamysle: "Pan, który nigdy z nikim sporów nie prowadził".

Kreci się wszystko. Z jaką łatwością opozycjoniści przejmują psychikę, nabierają manier sfer rządzących, kiedy po nich dziedziczą władzę, lub choćby tylko symbol władzy.

Miejmy jednak nadzieję, że niezależnej prasie polskiej na uchodźctwie nie grozi, ałbowiem na dziele naszego rządu stoi generał Sikorski, który podkreślał nieraz że rząd jego będzie miał demokratyczny charakter, że typem metod rządzenia będzie bliższy demokratom zachodu, aniżeli wzorom dyktatur. Istotnie generał Sikorski osobiście robi wszystko w tym kierunku. Sam ograniczył władzę swojego rządu powołując Radę Narodową z przedstawicielami wszystkich kierunków politycznych.

Nie boi się wysłuchiwanie krytyk. Należy w tem widzieć nie tylko "uczciwą grę", jak mówią Anglcy, ale przede wszystkim celem polityczny. Dyktator bierze całą odpowiedzialność na samego siebie... dobrze jeśli zbiera laury i powodzenia, jeśli zdobywa Etyopję, lub buduje autostrady, ale jeśli państwo jest w ciężkim położeniu to właśnie dyktatora za to ciężkie położenie wszyscy będą obwiniać. Otóż Polska dzisiaj jest nie tylko w ciężkim, ale i w katastrofalnym położeniu, i w interesie samego prestiżu rządu leży, aby jego metody rządzenia były jaknajmniej dyktatorskie, a jaknajbardziej demokratyczne, aby odpowiedzialność za to co się dzieje jaknajbardziej na nas wszystkich się rozkładła.

(Cat)

S. P.

WINCENTY BYSTRZANOWSKI

REDAKTOR I WYDAWCA "POLAKA WE FRANCJI"
ZMARŁ PO KRÓTKICH CIERPIENIACH
ZAOPATRZONY ŚW. ŚW. SAKRAMENTAMI
DNIA 13 MARCA
UROCZYSTOŚCI POGRZEBOWE MIAŁY MIEJSCE
W KOŚCIELE POLSKIM W PARYŻU
POCZEM NASTĄPIŁO ZŁOŻENIE ZWŁOK
W GROBIE RODZINNYM NA CMENTARZU PARYSKIM
PANTIN

W sobotę 9 Marca rozstał się z życiem s. p. Wincenty Bystrzanowski redaktor i wydawca "Polaka we Francji", jeden z seniorów polskiej politycznej emigracji we Francji.

Jako uczeń gimnazjum rosyjskiego w Warszawie brał udział w konspiracyjnej pracy patriotycznej i to go zmusiło do roku 1895 do opuszczenia Warszawy i Polski.

Po studiach w Wiedniu, Anglii i Ameryce, w których wykształca się na pierwszorzędno znawcę maszyn do składania, osiada we Francji gdzie stale bierze żywy udział w życiu politycznym kolonii polskiej.

W roku 1901 jest założycielem "Sokola" w Paryżu. Za czasów późniejszych ufundowuje tablicę ku czci Lelewa na bulwarze St. Germain.

Współpracuje z katolickimi misjami polskimi i od 1937 r. jest redaktorem i wydawcą popularnego tygodnika na emigracji wydawanego pod tytułem "Polak we Francji".

Jesteśmy specjalnie wdzięczni s. p. Wincentemu Bystrzanowskiemu za przycięcie nas rozbitków do swej drukarni. Z początków naszej pracy cieszył się serdecznie. Poznalśmy go wszyscy jako dobrego człowieka i dobrego Polaka.

Najstarszy tygodnik polski na emigracji francuskiej

«POLAK WE FRANCJI»

Adres: 70, Faubg. Poissonniere Paris X. Tel: PROvence 12-73.

Sprawozdania kinowe

Niestety, coraz trudniej znaleźć dobry film. Nawet potów po przedmieściach już nie pomaga.

"Pociągająca" (L'entraineuse) z Michèle Morgan znalazłam na ulicy Vivienne. Jest to historia "Panny Maliczewskiej", pozabawiona jednak świeżością i olbrzymiej siły dramatycznej sztuki Gabrieli Zapolskiej. Jest to "Dama Kaneliowa" odarta z czarów tamtej epoki i wdzięku Grety Garbo.

Dziewczyna z nocnego lokalu dostala większą sumę pieniędzy i postanawia spędzić wakacje jak "pa-

nienka z dobrego domu". Zjawia się w starym zamku pełnym letników, podbija serca wszystkich młodych ludzi kolejno, aż się sama w jednym zakocha. Oczywiście w tym momencie zdarzy się niesześćcie: do zamku zjeżdża ojciec ukochanego, który okazuje się stałym bywalcem i klientem "jej lokalu". Nie pozostała więc nie innego — o świecie wykrada się niespostrzeżenie i odjeżdża pierwszym pociągiem — do siebie.

"Tak się przesił sen o miłości"...

Warto zobaczyć ten film tylko w jednym wypadku: jeśli ktoś się zechce przekonać jak nieudolny reżyser

Proces o cenzurę



ANASTASIE

Nasi francuscy koledzy, pełni wery, fantazji i poczucia humoru radzą sobie, jak mogą z cenzurą wojenną. Pisarze chwycili za pióra i póty dogryzali, póty wypominali, aż wreszcie wybuchł proces o cenzurę. Karykaturzyści chwycili za ołówki — białe plamy zapelnili rojem ruchliwych, czarnym tuszem rysowanych figurek.

I już teraz wszyscy wiedzą, że cenzura, to Anastazja; stara, chuda



ANASTASIE



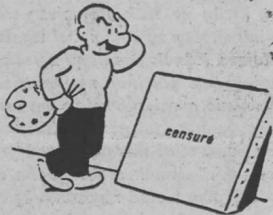
ANASTASIE

wiedźma z ogromnymi nożycami w ręku.

Czasem wkłada jeszcze na nos okulary z powiększających szkieł.

Potulni i wystraszeni dziennikarze

A.S.



powoli nabierają tupetu



A.S.

Zaczynają się mścić na Anastazji

A.S.



"Templej jeśli jest naga! zobaczymy jak stamtąd wyjdzie".



A.S.

Serje rysunków, które tu podaje wycięłam z "białych miejsc" z ostatnich numerów "L'Œuvre" i "Populaire" a. Niezmordowana inwencja nie pozwala karykaturzyście posługiwać się wciąż tym samym rysunkiem, zaledwie kilka razy reprodukowany, schodzi ze szpalt gazety, aby ustąpić miejsca nowym koncepcjom i pomysłom.

Za parę tygodni powrócimy do tego tematu, aby sprawdzić jak sobie poczyna nasz dzielny kolega z okrutną Anastazją.

EDDY.

Odpowiedzi Redakcji

P.P. Romanowi K. i Andrzejowi P. z hotelu "Regina" najserdeczniej dziękujemy za słowa uznania i zachęty.

Poste-restante — nr. 2248. Dziękujemy za ułotkę i artykuł. Otrzymałszy już szereg listów i zapytań w tej sprawie. Poruszamy ją w dzisiejszych "Niedyskrecjach".

Andrzej J. Kochany Andrzejku! Dziękujemy ci bardzo za kartę, którą przesłał mi, tak jak chciałeś — jednemu z naszych polskich żołnierzy. Musisz teraz poczekać cierpliwie, żołnierze są bardzo zajęci i może tak prędko odpowiedzi nie przyjdzie.

Zauważmy bardzo, że w "Słowie" nie możemy narazie założyć osónej gazetki dla dzieci. Obejrzyj dziś rysunki na czwartej stronie naszego pisma, może Ci się będą podobały? Pozdroż Wszystkich w domu, przysyłamy Ci bardzo serdeczne pozdrowienia.

Kino Bellevue

118 Bld. de Belleville
"PIĘTRO WYZEJ"

Film Polski z podtytułami francuskimi

Występują: Eugenjusz Bodo
Helena Grossówna

Polska Kancelaria Prawna Borten-Wittenberg

Tłumacze przysięgli przy Sądach Francuskich
82 rue Vanneau, Paris 7.
Tel. Lit. 10-64
Metro: Sevres-Babylone lub Duroc.

Polski zakład fryzjerski J. JASIŃSKI

Wykonanie wszelkiej pracy fryzjerskiej, damskiej i męskiej. Specjalność: omdulacje wieczne, oliwne, farby różnego rodzaju, masaż, manicure i t.d.

13 rue Malar Paris (7-me)
Place d'Alma

WARSZAWSKI KRAWIEC WOJSKOWY

komunikuje pp. Oficerom Armji Lądowej i Lotnictwa, że wobec zaopatrzenia się w przepisowe materiały dla ich umundurowania, ma obecnie możliwość wykonania obustalunków pomimo wysokiej jakości po cenach wyjątkowych.

74 Bld. Sebastopol, Paris (3-e)
Metro: Reaumur, Tel: ARC 12-70

Krawiec wojskowy i cywilny M. SZNAJDERMAN

Powszechnie znany wśród sfer wojskowych
Warszawy

Wobec zaopatrzenia się w materiały przepisowe dla Armji Lądowej i Lotnictwa, przyjmuje zamówienia na umundurowanie PP. Oficerów. — Ceny b. przystępne. 87a

Metro: Bonne-Nouvelle 23, Rue d'Hauteville Paris X.

KSIĘGARNIA POLSKA W PARYŻU

Librairie Polonaise à Paris

123, Boulevard St-Germain, Paris VI.

Telefon DANton 04-42 Metro: Odeon lub Saint-Germain des Près

POLECA KSIĄŻKI W JEZYKU POLSKIM I FRANCUSKIM
CENY ŚCISLE KATALOGOWE

Obecnie posiadamy na składzie następujące podręczniki do nauki obcych języków:

- 1) 1.000 słów po francusku. Najłatwiejszy samouczek języka francuskiego w 34 lekcjach z 94 ilustracjami. Opracowali C. BUCHOLTZ, Dr. E. WALLEBERG I M. GORYŃSKI fr. 100
- 2) B. HAMEL — Le Français Moderne à l'usage des Polonais, w oprawie kartonowej (ukazuje się w najbliższych dniach) fr. 25
- 3) Paul HARDY — Moja metoda. Najłatwiejszy i najnowszy podręcznik do nauki języka francuskiego. W oprawie kartonowej. Ukazuje się w drugiej połowie marca fr. 24
- 4) S. W. PIWAR — Praktyczna metoda języka angielskiego do nauki z pomocą lub bez pomocy nauczyciela fr. 36
- 5) B. HAMEL — Podręczny słownik francusko-polski i polsko-francuski z wymową fonetyczną. Część I francusko-polska fr. 65
- 6) Część II polsko-francuska fr. 65
- 7) Prof. M. H. DZIEWICKI — Słownik karzelek polsko-angielski i angielsko-polski z wymową w opr. płócienną fr. 27
- 8) Słownik "Lilliput" polsko-francuski i francusko-polski fr. 14

Ponadto posiadamy na składzie bogaty wybór słowników obcojęzycznych oraz książek ze wszystkich dziedzin.

Na żądanie katalogi polskie i francuskie bezpłatnie ze wszystkich dziedzin i specjalności.

Zwracaj się z pełnym zaufaniem do

KIĘGARNI POLSKIEJ W PARYŻU

OD ADMINISTRACJI

PROSIMY O WPLACENIE PRENUMERATY ZA MIESIĄC MARZEC
W RAZIE JEJ NIEUISZCZENIA, BĘDIEMY ZMUSZENI
WSTRZYMAĆ WYSYŁKĘ PISMA.

ZAWIADAMIAMY NASZYCH PRENUMERATORÓW I SPRZEDAWCÓW, KTÓRZY UISZCZAJĄ NALEŻNOŚĆ PRZEZ P.K.O. ŻE BANK ZE WZGLĘDÓW TECHNICZNYCH NIE MOŻE PRZYSYLAĆ POKWITOWAŃ — ZAWIADAMIA ZAŚ NATYCHMIAST ADMINISTRACJĘ "SŁOWA" O DOKONANYCH WPLATACH

Kalendarz wojenny

Środa 6 Marca

Ciężkie walki trwają zarówno w samym Viborgu, jak i w zatoce — wojska sowieckie starają się sforsować Viborg poprzez zamarznąłą zatokę.

W ciągu wczorajszego dnia lotnictwo niemieckie atakowało 9 statków handlowych holenderskich. — W ubiegłym tygodniu 4 statki niemieckie handlowe zostały zatopione przez własne załogi, z chwilą gdy miały się dostać w ręce angielskie.

Czwartek 7 Marca

Na froncie fińskim sytuacja jest bez większych zmian. Walki trwają bez przerwy, zwłaszcza około Viborgu.

Rząd brytyjski po porozumieniu się z rządem francuskim postanowił odłożyć publikację białej księgi dotyczącej rokowań z Sowietami.

P. Sumner Welles przybył rano do Paryża — zostanie przyjęty przez prez. Lebrun i premiera Daladier, poatem ma spotkać szereg innych osobistości.

Piątek 8 Marca

Sprawdzają się pogłoski o medjacji w konflikcie fińsko-rosyjskim. — Warunki sowieckie, idące zdaje się dużo dalej niż poprzednie z października i listopada ub. roku, zostały drogą przez Sztokholm doręczone rządowi fińskiemu. — Tem niemniej walki trwają nadal.

Embargo, nałożone przez rząd angielski na węgiel niemiecki przeznaczony dla Włoch, nie wywołuje w tamtejszej prasie ostrzejszych komentarzy.

Sobota 9 Marca

Wydaje się być pewnym, że medjacja w konflikcie fińsko-rosyjskim jest w dużej mierze dziełem rządu niemieckiego, który wywarł nacisk na rząd szwedzki by się tej misji podjął. — Do Sztokholmu przybyła delegacja fińska, w skład której wchodził p. Paasikivi, który jesienią ub. roku prowadził rokowania z Sowietami. W Berlinie oświadczone wczoraj dziennikarom zagranicznym, że warunki sowieckie postawione Finlandji są rozsądne, oraz że rząd Rzeszy byłby zmuszony zmienić swe dotychczasowe stanowisko, o ile by dotychczasowa pomoc Anglii i Francji udzielana Finlandji miała przybrać inne formy. — Minister Ribbentrop udał się dziś do Rzymu, gdzie ma się spotkać z Mussolinim i hr. Ciano. Sądząc z głosów prasy włoskiej, Rzym również czyni wysiłki mogące ułatwić zakończenie wojny fińskiej.

P. Sumner Welles przeprowadził dziś m. i rozmowy z prez. senatu Jeanneney i prez. parlamentu Herriot, oraz z ministrem skarbu Reynaud.

Przed swoim odlotem do Londynu, następnego etapu swej podróży informacyjnej po Europie, p. Sumner Welles złożył rządowi francuskiemu memoriał co do poprawy stosunków gospodarczych w świecie po wojnie. Opiera się on przede wszystkim na przesłankach stopniowo wprowadzanego, coraz dalej idącego liberalizmu gospodarczego w dziedzinie wymiany towarów. Rząd francuski wyraził zupełną zgodę na zasady zawarte w memoriale. — Poza powyższym dokumentem, nic innego nie zostało po pobycie p. Wellesa w Paryżu opublikowane, co zresztą było z góry zapowiedziane jako warunek obowiązujący podczas całej tej podróży informacyjnej. — P. Sumner Welles odbył również konferencje z premierem Sikorskim jak i z ministrem spraw zag. Zaleskim.

Lotnictwo angielskie dokonało długodystansowego lotu docierając aż do Poznania.

Niedziela 10 Marca

Delegaci fińscy, Ryti prezes rady ministrów, oraz minister Paasiviki przybyli aeroplanem ze Sztokholmu do Moskwy. Zwraca uwagę, że warunki sowieckie nie zostały postawione w formie ultimatywaej, t. j. bez podania terminu ich przyjęcia lub odrzucenia. Sztokholm demantuje kategorycznie jakoby był wywierał jakkolwiek presję na Finlandję w kierunku przyjęcia warunków sowieckich; temniemniej rola Szwecji w ostatnich kilku dniach wywarła w opinii publicznej finlandzkiej bardzo złe wrażenie. Zaciekle walki trwają nadal w przemyśle karelskim. —

Minister Ribbentrop był kolejno przyjęty przez Mussoliniego i hr. Ciano. Prasa włoska omawia tą wizytę jako normalną pomiędzy zaprzyjaźnionymi państwami; prasa niemiecka natomiast stara się nadać jej duże znaczenie — z głosów jej wynika, iż jednym z celów podróży p. Ribbentropa jest skłonienie Włoch do zupełnego porzucenia przejawianego jeszcze stanowiska profińskiego. "W każdym razie Włochy nie zmieniają swego dotychczasowego stanowiska "nie brania udziału w wojnie", mówią miarodajne koła Rzymu.

Spór angielsko-włoski o nałożenie embarga na węgiel niemiecki został rozwiązany. 13 statków włoskich już załadowanych i zatrzymanych przez flotę brytyjską zostanie zwolnionych, natomiast żadne dalsze statki włoskie nie zostaną wysłane do portów północnych dla ładowania węgla niemieckiego. Ogólną uwagę zwraca, iż układ ten został zawarty w przeddzień przyjazdu p. Ribbentropa do Rzymu.

Poniedziałek 11 Marca

Komunikat urzędowy wydany wczoraj wieczór w Moskwie mówi, że dotychczasowe 3 zebrania przedstawicieli obu stron, fińskiej i rosyjskiej, nie doprowadziły do żadnych decyzji. Helsinki oświadczają, że Finlandja nie przyjmie warunków, któreby zagrażały jej niepodległości; delegacja fińska w Moskwie nie jest upoważniona do decyzji co do warunków sowieckich, które będą musiały być przedłożone parlamentowi. Ciężkie walki trwają nadal na froncie fińskim. Wojska sowieckie zdołały osiągnąć niektóre punkty północno-zachodniego wybrzeża zatoki koło Viborga.

Z okazji święta poległych podczas wojny światowej kanclerz Hitler wygłosił przemówienie, w którym m. in. powiedział że obecna wojna narzucona Niemcom przez państwa kapitalistyczne zdecydowanie w wieki o historii Niemiec.

Podczas swego pobytu w Rzymie p. Ribbentrop został również przyjęty przez Króla oraz przez Papieża. Watykan wydał komunikat stwierdzający, że audiencja u Ojca św. odbyła się na wyraźną prośbę rządu Rzeszy.

Wtorek 12 Marca

Wczoraj popołudniu premier Chamberlain złożył w Izbie Gmin deklarację o gotowości natychmiastowej pomocy Wielkiej Brytanji i Francji ze zastosowaniem wszystkich środków, o ile Finlandja ponownie o pomoc się zwróci. — Jak dotąd Finlandja podobnego apelu nie wystosowała. — Havaas donosi z Helsinek, że o 2-jej w nocy zawarty został układ pomiędzy delegacją fińską a sowiecką w Moskwie.

P. Sumner Welles został przyjęty przez Króla Jerzego VI. Poatem konferował z premierem Chamberlainem lordem Halifaxem, ministrami Simonem, Churchillem, szefami opozycji i in.

SZENK

Dyplom Warszawski

Wykonuje po cenach konkurencyjnych umundurowanie pp. Oficerów W. Polskich z przepisowych materiałów.

16, rue Houdon,

Met. Pigalle Tel: MON. 86-62.
Paris.

Pierwszorządny Warszawski krawiec wojskowy LEON

78, Bld. Ornano, Paris 18-e
Metro: Clignancourt.

Umundurowanie dla pp. Oficerów Armji i Lotnictwa Polskiego z materiałów przepisowych. Sprzedaż dodatków wojskowych. Ceny niskie-szybkie wykonanie

Jedyna wykwinna cukiernia polska

«LES DOUCEURS DE MON PAYS»

20, rue Vignon — Paris (9)

Metro: Madeleine lub Havre-Caumartin. Telefon OPERa 03-10.

BABY, STRUCLE, SERNIKI, TORTY, PĄCZKI

Kawiarnia otwarta codziennie od godz. 9-jej do 20-jej.

Niezbędny dla każdego polskiego Oficera, Podoficera i Żołnierza we Francji!

FRANCUSKO-POLSKI I POLSKO-FRANCUSKI

Słowniczek żołnierza Polskiego we Francji

ulożony przez J. H. SIKORĘ,
TŁUMACZA PRZYSIĘGŁEGO,

ZAWIERAJĄCY PRZESZŁO TYSIĄC SŁÓW ORAZ ROZMÓWKI NA CODZIENNY UŻYTEK.

SŁOWNICZEK ŻOŁNIERZA POLSKIEGO WE FRANCJI uwzględnia głównie terminy wojskowe ale daje jednocześnie wielką ilość wyrazów społecznych.

Przy wszystkich francuskich słowach podana jest wymowa...

CENA SŁOWNIKA: 10 fr.

Cena podręcznika w oprawie frs. 12.50.

Zamówienia i należność przekazem pocztowym kierować na adres:

J. H. SIKORA 38, Rue Hallé, 38 Paris (14-e)

BYŁY KRAWIEC WOJSKOWY 22 pp.
w SIEDLCACH

A. SOIFER

DYPLOM AKADEMII PARYSKIEJ

Przyjmuje zamówienia na wykonanie umundurowania dla PP. Oficerów Armji Polskiej i Lotnictwa z materiałów przepisowych.

Sprzedaż płaszczy i pasów skórzanych, furazerek i czapek wojskowych. Szybkie wykonanie.

61, Bd. Beaumarchais — PARIS (3)

Tel: ARC. 87-87.

Metro. Bastille